

Czas...

A jednak - czas pędzi. Czy można nie dać się porwać mu w dzisiejszych czasach? Czy normalne jest to, że aby mieć hektar ziemi, własnymi rękami wybudować dom i żyć tam w harmonii z Ziemią trzeba najpierw zrobić tak wiele rzeczy zbędnych, niechcianych, głupich? Bo ktoś przywłaszczył sobie prawo własności wszystkiego? Ilu ludzi wartościowych, wrażliwych indywidualności, którzy chcieli coś zrobić dla świata, dla Ziemi, dla życia, ilu z nich zszarzało, uzależniło się od cywilizacji technicznej?

A czas pędzi. Pędzimy wraz z nim. Wynaleźliśmy klepsydrę - wolno sypie się ziarno za ziarnem. Czasem zapominamy odwrócić - plus dla nas.

Mamy pierwszy zegar - radość wielka - wskazówki posuwają się z wolna. I też czasem zapominamy nakręcić.

Dostojni panowie z zegarkami na łańcuchach przechadzają się ulicami. Spoglądają na nie od czasu do czasu i mówią - „Mamy czas”.

Dołożyliśmy do zegarka sekundnik. Czas przyspiesza. Minuta to już 60 sekund. Godzina - 60 minut. Zaczynamy się śpieszyć. Coraz częściej mówimy: „Nie mam czasu”, „Mam mało czasu”. Wszyscy, prawie wszyscy nosimy zegarki.

Mamy zegarek elektroniczny - chodzi aż do wyczerpania baterii. Nie trzeba nakręcać. Sekundy, ułamki sekund, setne sekund, czasy w różnych krajach świata - wszystko w jednym, malutkim elektronicznym potworze. Nie mówimy już prawie do siebie. Urywamy w pół zdania spoglądając na zegarek, mówimy: „pędzę” i już nas nie ma. Dzielimy dzień na części doby, godziny, minuty, sekundy itd. Wszystko teraz mamy pięknie poukładane i zapięte na ostatnią sekundę. Nie ma czasu na spontaniczność, na płacz i śmiech, nawet seks uprawiamy od - do...

Czas to choroba, jedna z wielu chorób naszych czasów, ale kto wie czy nie najgorsza... Czy to nie przyczyna wszystkich innych chorób?

Robert Borowski